

Dariusz Milewski, O prawidłach rządzących państwami – uwagi na marginesie książki Jamesa C. Scotta

Obszerwowany w ostatnich dziesięcioleciach postęp w naukach matematyczno-przyrodniczych sprawia, że stają się one potrzebne także historykom. Coraz trudniej bowiem ograniczać się w badaniach historycznych do studiowania dokumentów i tekstów narracyjnych, gdy wiele zagadnień, determinujących warunki życia człowieka, staje się przedmiotem dociekań nie tylko archeologów, ale nawet geografów, biologów czy klimatologów. Są oni w stanie wyświecić okoliczności towarzyszące powstaniu czy upadkowi państw i cywilizacji, jakich nie udałoby się wyczytać z pozostawionej dokumentacji. Interdyscyplinarność wdziera się zatem przebojem do badań humanistycznych.

Dobrym przykładem omawianego zjawiska jest wydana niedawno książka amerykańskiego antropologa i politologa z Uniwersytetu w Yale, Jamesa C. Scotta. W 2017 r. opublikował on książkę *Against the Grain. A Deep History of the Earliest States*, przełożoną i wydaną staraniem Wydawnictwa Naukowego PWN pod nieco zmienionym i bardziej chwytliwym tytułem *Jak udomowiono człowieka*¹. Jest ona z pewnością warta uwagi tym bardziej, iż proponowane przez autora rozwiązania mogą – jak to postaram się wykazać – przydać się także historykom późniejszych epok. Pokróćce zatem przedstawimy najważniejsze tezy autora, przejdę do analizy ich możliwych zastosowań.

Książka Scotta jest owocem jego własnych przemyśleń oraz szczegółowych studiów historycznych i archeologicznych innych autorów, specjalizujących się w najdawniejszych dziejach Mezopotamii (Sumeru). W tekście odnajdujemy liczne odwołania do literatury przedmiotu, jak też solidny zestaw bibliografii, świadczący o dużej erudycji autora. Nie jest też moim zadaniem odnosić się szczegółowo do omawianych tam przykładów historycznych – jakkolwiek pewne wątpliwości budzi we mnie odniesienie biblijnego Armageddonu do egipsko-hetyckiej bitwy pod Kadesz, stoczonej w XIII w. p.n.e. przez faraona Ramzesa II (s. 234-235); sądzę raczej, że trzeba to przypisać wcześniejszej kampanii Totmesa III pod Megiddo, której omówienie dostępne jest czytelnikowi polskiemu tak w formie monografii naukowej, jak i popularnej². Jak wspomniałem wyżej, książka warta jest uwagi z całkiem innego powodu – jako propozycja zastosowania nowej metodologii badań dziejów państw i cywilizacji.

Autor znany jest już ze swojej książki poświęconej metodom, do jakich społeczeństwa Azji południowo-wschodniej uciekały się, aby uniknąć wchłonięcia przez scentralizowane

¹ J.C. Scott, *Jak udomowiono człowieka. U początków historii pierwszych państw*, tłum. F. Tryl, PWN, Warszawa 2021.

² M. Barwik, *Bitwa pod Megiddo (1457 r. p.n.e.)*, Agade, Warszawa 2019; P. Nowogórski, *Megiddo 1458 p.n.e. Bitwa, która zmieniła Bliski Wschód*, „Mówią Wieki”, 2019, nr 2 (709), s. 44-48.

państwa i ich reżim fiskalny³. W najnowszej publikacji porusza zagadnienie wątpliwych dobrodziejstw rewolucji neolitycznej, która – nie wszędzie i nie od razu – doprowadziła do powstania państw. Ogólne pogorszenie warunków życia po osiedleniu się i przejściu na dietę opartą na zbożu i zwierzętach hodowlanych – wraz z przejściem od nich szeregu ciężkich chorób zakaźnych z grypą, odrą i świnką na czele⁴ – nie jest bynajmniej conceptem nowym: polskiemu czytelnikowi przybliżył je kilka lat temu Jared Diamond⁵. Scott przyjmuje też teorię wyćpienia Indian bardziej przez przywleczone przez osadników ze Starego Świata mikroby niż przez samych kolonistów. Nowatorska jest natomiast inna teza autora.

Chodzi mianowicie o rolę zboża jako podstawy opodatkowania – i w mniejszym stopniu niewolnictwa jako siły roboczej – jako warunku sine qua non powstania państwa. Autor przekonująco dowodzi, że tylko różne rodzaje zboża (pszenica, ryż, kukurydza) jako dojrzewające w dającym się określić terminie, łatwe do oszacowania i przechowywania, mogły być podstawą wyznaczenia i zebrania podatków, bez których państwo nie mogłoby funkcjonować. Słowem – gdzie nie ma zboża, tam nie będzie państwa (oczywiście na pierwotnym etapie tworzenia się państw w epoce starożytnej). Państwo jawi się w tym kontekście jako organizacja przymusu, w którym rządząca elita przymusza ludność rolniczą do produkowania nadwyżek żywności, służących utrzymaniu tejże elity i wspierającej ją armii. Dla utrzymania tego niekorzystnego dla rolników stanu rzeczy wprowadza się ograniczenia w przemieszczaniu się – często zresztą nieskuteczne – i prowadzi wojny o niewolników dla uzupełnienia strat wynikających z większej śmiertelności oraz ucieczek. Z tezą tą wypada się zgodzić.

Równie interesujące są rozważania dotyczące krótkotrwałości życia pierwszych państw oraz ich upadków, związanych tak z wyczerpaniem niszy ekologicznej, epidemiami jak i najazdami tzw. barbarzyńców (terminem tym, pozbawionym jego pejoratywnego znaczenia, określa autor ludy żyjące poza obrębem państwa). Interesujące jest zaakcentowanie upadku państwa jako przejścia do form wcześniejszych (doskonale widoczne np. w Egipcie w Pierwszym Okresie Przejściowym), związanego m.in. ze zbytnią eksploatacją centralnych ziem państwa jako odpowiedzią na narastający kryzys zewnętrzny. Polityka taka prowadzi do wyczerpania zasobów i buntów ludności, która w rozpadzie państwa znajduje drogę do wyrwania się ku lepszemu życiu (s. 274-277). Następujące w efekcie „wieki ciemne” są takimi raczej dla archeologów i historyków, pozbawionych możliwości badania monumentalnych budowli czy dokumentacji wytworzonej przez państwową biurokrację – podczas gdy warunki życia ludności uwolnionej od państwowych powinności mogły się wręcz polepszyć (s. 284-290).

Specjalizując się wszakże w dziejach nowożytnych, chciałbym przejść do tych rozważań autora, które można by zastosować do opisywania i wyjaśniania zjawisk w epoce odległej od sumeryjskiej Mezopotamii. Wiążą się one głównie z ostatnim rozdziałem pt. „Złota era barbarzyńców” (s. 290-335). Autor rozwija w nim swoją myśl o wykorzystywaniu pracy rolników nie tylko przez państwo, ale i jego „barbarzyńskich” sąsiadów, dla których zgromadzone plony są atrakcyjnym łupem. Odwołuje się przy tym nawet do nazewnictwa, wskazując, iż

³ J.S. Scott, *The Art. of Not Being Governed. An Anarchist History of Upland Southeast Asia*, Yale University Press, New Haven 2009.

⁴ Jak podaje autor, na około 1400 gnębiących ludzkość patogenów od 800 do 900 zawdzięczamy udomowionym zwierzętom (s. 146).

⁵ J. Diamond, *Strzelby, zarazki, maszyny. Losy ludzkich społeczeństw*, tłum. M. Konarzewski, Prószyński i S-ka, Warszawa 2012.

u Mongołów – a dodam od siebie, także i u Turków – ludność rolniczą określano terminem „raja”, oznaczającym po prostu trzodę (s. 322). Barbarzyńcy organizują więc napady na rolników, ale też dochodzą do wniosku, że lepiej jest ich wykorzystywać w bardziej racjonalny sposób, przechodząc od wojny do wymuszenia stałego haraczu w zamian za „opiekę” – rozumianą także jako ochrona przed innymi barbarzyńcami (s. 315-319). Z czasem najazd staje się też sposobem na wymuszenie na rolnikach i ochraniającym ich państwie zgody na korzystny dla obu stron handel – przy czym jednym z głównych „towarów” oferowanych przez barbarzyńców byli niewolnicy (s. 320-323). Wreszcie następuje kombinacja haraczu za opiekę i handlu, czyli wynajmowanie się barbarzyńców państwu w roli najemnych żołnierzy (s. 329-330).

Rozważania powyższe jak ułał pasują do znanej z dziejów nowożytnych ekspansji osmańskiej. Najpierw zaczynają się najazdy „upuszczające krew” sąsiadom i zmuszające ich do wzmocnienia eksploatacji własnych poddanych dla zapewnienia obrony zbrojnej bądź pieniędzy na haracz. Dopiero po tym następował podbój, a za nim zmniejszenie obciążeń fiskalnych – dzięki temu bałkańscy rolnicy mogli być wręcz zadowoleni z upadku teoretycznie własnych państw (w których i tak nie mieli właściwie nic do powiedzenia) i zastąpienia ich przez rządy Osmanów⁶. Ci ostatni, działając wobec swoich chrześcijańskich sąsiadów jak opisani przez Scotta „barbarzyńcy”, sami budowali własne państwo, również potrzebujące niewolników. Ściągali ich zatem poprzez pobór spośród chrześcijańskich poddanych (tzw. *devşirme* – nota bene niezgodne z prawem muzułmańskim) oraz poprzez napady na pogranicze. Prowadzone one były przez pogranicznych bejów – oficjalnie wbrew woli Porty⁷ – albo korsarzy algierskich czy Tatarów, dla których była to normalna droga zarobku. Wśród polskich badaczy dr Andrzej Gliwa proponował nawet przyjęcie pojęcia działań asymetrycznych jako opisu wojny w wydaniu tatarskim, zmierzającej nie do pobicia wroga i zagarnięcia terytorium, ale nastawionej na grabież i uprowadzenie jasyru⁸. Tymczasem jest to – zgodnie z opinią Jamesa C. Scotta – typowe wręcz zachowanie „barbarzyńców” ciągnących zyski z sąsiedztwa z państwem.

Rozwijając analogię turecko-tatarską, należy zauważyć, że obok zwykłych najazdów rabunkowych, skupiających się na pozyskiwaniu niewolników, mamy tu do czynienia także z innym zjawiskiem opisanym przez Scotta, a mianowicie pobieraniem haraczu w zamian za pokój. Scott w swojej analizie nie odwołuje się do spraw tatarskich – z rzadka tylko opuszczając obszar historii starożytnej – niemniej charakteryzując wymuszanie haraczu pod łatwiejszym do strawienia terminem darów czy upominków, idealnie wpasowuje się w sytuację na pograniczu polsko-tatarskim i węgiersko-osmańskim w epoce nowożytnej. Przypomnijmy, że tak zwane upominki tatarskie były początkowo traktowane przez stronę polską jako zapłata za pomoc wojskową Krymu przeciw Moskwie, a z czasem stały się daniną mającą zabezpieczyć południowo-wschodnie kresy przed inkursjami ordy. Co ciekawe,

⁶ Przykładowo dla połowy XV w. problem ten analizuje P. Wróbel, *Krzyż i Półksiężyc. Zachodnie Bałkany wobec Turcji w latach 1444-1463*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Jagiellonica”, Kraków 2000.

⁷ Działo się to zwłaszcza na pograniczu węgierskim; znakomitą charakterystykę procederu obejmującego także oficjalne odzeganianie się bejlerbeja budzińskiego od skarg na najazdy i wymuszanie przezeń gratyfikacji w ramach przeprosin za obrazę dał w przypadku Mustafy paszy R. Samardžić, *Mehmed Sokolović*, tłum. B. Ryś, t. 2, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1982, s. 244.

⁸ A. Gliwa, *Działania asymetryczne w wojskowości tatarskiej we wczesnej epoce nowożytnej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne”, 2016, t. 143, z. 4, s. 703-735.

podobną daninę Tatarzy ściągali także od Rosjan, co nie przeszkadzało im od czasu do czasu napadać na oba państwa bądź na bieżąco tolerować wypadki drobnych oddziałów (tzw. beş baş – dosłownie „pięć głów”), od których władze Krymu uroczyście się odżegnywały. Z kolei w stosunkach z Habsburgami Turcy wymuszali na cesarzu stałą opłatę w zamian za pokój – i tolerowanie władzy habsburskiej na części terytorium węgierskiego – również dając jej eufemistyczną nazwę podarunków dla padyszacha⁹.

Ostatnią wreszcie sprawą, na którą chciałbym zwrócić uwagę w kontekście nowożytnej historii Polski, jest opisany przez Jamesa C. Scotta tzw. „wtórny prymitywizm” (s. 306-309). Autor zaczerpnął termin od francuskiego antropologa Pierre’a Clastres’a i zastosował go do opisu „przejścia na stronę barbarzyńców”. Wskazując na fałszywość przyjętego apriorycznie założenia, iż człowiek „z natury” dąży do cywilizacji i niemożliwe jest dlań odrzucenie jej uroków, Scott przytacza wiele przykładów ukazujących coś zgoła przeciwnego. Można oczywiście pogodzić oba stanowiska, przypominając, iż cywilizacja atrakcyjna jest dla tych, którzy z niej korzystają – a więc dla elit. Tymczasem pracujący na ich dobrobyt rolnicy mogą patrzeć na sprawy wręcz przeciwnie. Dlatego, gdy nadarza się okazja, uciekają do „barbarzyńców” bądź szukają możliwości uniezależnienia się od fiskalizmu państwowego zbiegostwem na tereny nie podlegające jurysdykcji państwa. Pierwszym przykładem byli dla Scotta liczni Rzymianie, dołączający do Hunów i Germanów, gdzie obciążenia podatkowe były znikome bądź żadne. Drugi przypadek to m.in. Europejczycy wyjeżdżający w XVII-XIX w. do Ameryki, gdzie w dużo bardziej prymitywnych warunkach mogli osiedlać się i wieść dostatnie życie, niemożliwe do urzeczywistnienia w Europie.

Opisane przez Scotta zjawisko bez większego trudu można odnieść do realiów epoki nowożytnej oraz Europy środkowo-wschodniej. W Imperium Osmańskim mamy do czynienia ze społecznościami regularnie unikającymi wchłonięcia przez system podatkowy państwa. Zaliczali się do nich zarówno wspomniani już korsarze algijscy i Tatarzy, korzystający z parasolu ochronnego zapewnianego im przez Portę, ale na co dzień pozostający w dużym stopniu poza jej faktyczną jurysdykcją. Co prawda trzeba przyznać, że Tatarzy w ciągu XVII i XVIII w. zaczęli ulegać coraz większemu wpływowi osmańskiemu, wyrażającym się przede wszystkim w ingerencjach w obsadę tronu¹⁰. Nieliczne próby przeciwstawienia się Osmanom – jak w przypadku braci Mehmeda i Szahina Gerejów w latach 20. XVII w. – najczęściej kończyły się niepowodzeniem. Ponadto wzrastające w XVIII w. zagrożenie Krymu ze strony Rosji skłaniało elity tatarskie do ściślejszego wiązania się z Osmanami¹¹. W samym impe-

⁹ Ta praktyka była zresztą usankcjonowana przez wschodni zwyczaj domagania się „rzeczowych dowodów przyjaźni” – zob. interesujące rozważania na ten temat historyka austriackiego: A. Strohmeyer, „Clash” or „Go-between”? *Habsburg-Ottoman Relations in the Age of Süleyman (1520-1566)*, w: *The Battle for Central Europe. The Siege of Szigetvár and the Death of Süleyman the Magnificent and Nicholas Zrinyi (1566)*, red. P. Fodor, Brill, Leiden-Boston 2019, s. 213-239.

¹⁰ Najbardziej jaskrawym i znanym w literaturze polskiej przykładem tego była detronizacja chana Murada Gereja i zastąpienie go Hadży Gerejem, przeprowadzone po kampanii wiedeńskiej 1683 r. przez wielkiego wezyra Kara Mustafę. Serdar osmański chciał w ten sposób zrzucić z siebie odpowiedzialność za klęskę. Wydarzenie to opisał kronikarz osmański Silahdar Mehmed aga z Fyndykły, *Diariusz wyprawy wiedeńskiej i kronika związanych z nią wydarzeń w państwie osmańskim od 21 stycznia 1681 r. do 28 lutego 1684 r.*, w: *Kara Mustafa pod Wiedniem. Źródła muzulmańskie do dziejów wyprawy wiedeńskiej 1683 roku*, oprac. Z. Abrahamowicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1973, s. 177-178.

¹¹ Dla poznania stosunków panujących na Krymie warta polecenia jest praca N. Królikowskiej-Jedlińskiej, *Law and Division of Power in the Crimean Khanate (1532-1774): With Special Reference to the Reign of Murad Giray (1678-1683)*, Brill, Leiden-Boston 2019.

rium funkcjonowały jednak grupy niemal całkowicie niezależne, które nominalnie jedynie uznawały zwierzchnictwo sułtana. Należeli do nich zajmujący się pasterstwem w Anatolii jürükowie czy arabscy beduini¹². W pierwszej połowie XVII w. pojawiły się również tzw. bandy dżelalich (tur. celali), rekrutujące się w dużej mierze ze zdemobilizowanych żołnierzy oraz zbiegłych przed nadmiernym uciskiem fiskalnym chłopów. Były one prawdziwym utrapieniem dla Porty, a ich poskromienie wymagało wielu lat i wysiłku¹³. Niemniej, ilustrują oni dobrze opisany przez Scotta mechanizm rozpadu państwa wskutek nadmiernego wyzysku poddanych dla sprostania wyzwaniom zewnętrznym (w tym przypadku konieczności zwiększenia liczby wojsk płatnych, przede wszystkim janczarów, dla sprostania armiom zachodnioeuropejskim, na co nałożył się kryzys finansowy wywołany przez ogólnoeuropejską inflację). Co prawda Porta jeszcze poradziła sobie z tym problemem, ale zapłaciła za to utratą części zdobyczy na wschodzie w wojnach z Persją i ogólnym zastopowaniem ekspansji terytorialnej.

W bliższych nam realiach warto zwrócić uwagę na powstanie organizacji Kozaków na kresach państw polskiego i moskiewskiego. W obu przypadkach społeczność kozacką tworzyli najczęściej zbiegli chłopci z gęściej zaludnionych i poddanych reżimowi pańszczyźnianio-fiskalnemu ziem Wołynia, Rusi, Mołdawii oraz centralnych regionów państwa moskiewskiego. Kozaczyna była swoistym wentylem bezpieczeństwa, skupiającym w sobie niespokojne duchy i zapewniającym swobodny rozwój pozostałych ziem. Żyjąca z rozboju, generowała wszak ciągle konflikty z Osmanami i Tatarami. Wreszcie, w miarę kolonizacji Ukrainy, stała się zagrożeniem dla porządku publicznego w samej Rzeczypospolitej. Co ciekawe, szczególnie silny rozwój Kozaczyzny nastąpił w okresie tzw. wielkiej smuty w państwie moskiewskim, kiedy to faktyczny rozkład struktur państwowych na olbrzymich obszarach umożliwił niezadowolonym ucieczkę i zasilenie szeregów kozackich. Po zakończeniu smuty Kozaczyna była już tak silna, że ani w Polsce, ani w Moskwie nie udało jej się zlikwidować. Próby podjęte przez Polaków – z najbardziej radykalną po powstaniach Pawluka i Ostranicy (Ostrzanina) w 1638 r. – zakończyły się wybuchem wielkiego powstania pod wodzą Bohdana Chmielnickiego w 1648 r. Ostatecznie po wielu perturbacjach zarówno dońska, jak i zaporoska Kozaczyna znalazły się pod kontrolą potężniejszej w XVIII w. Rosji. Łabędzim śpiewem tej społeczności będzie aktywność Kozaków dońskich w dobie wojny domowej w Rosji po I wojnie światowej.

Przyczyny tego stanu rzeczy należy szukać w niewydolności skarbowej Rzeczypospolitej. Zarówno Kozacy zaporoscy, jak i dońscy spełniali kolejne kryterium opisu, zaproponowane przez Scotta – tj. przyjęli ofertę płatnej służby u państwa. Rzecz w tym, iż Rzeczypospolita – w przeciwieństwie do Moskwy – nie była w stanie wywiązać się z przyjętych wobec Kozaków obowiązków płatniczych (w sumie niezbyt wygórowanych)¹⁴. W konsekwencji

¹² O jürükach zob. *Dzieje gospodarcze i społeczne imperium osmańskiego 1300-1914*, red. H. İnalcık, D. Quatert, tłum. J. Hunia, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008, s. 30-34 i 136-137. O stosunkach z arabskimi beduinami liczne uwagi można znaleźć u J. Hathaway, *Arabowie pod panowaniem Osmanów 1516-1800*, tłum. K. Pachniak, Wydawnictwo Akademickie DIALOG, Warszawa 2012.

¹³ O. Özel, *The reign of violence. The celalis c. 1550-1700*, w: *The Ottoman World*, red. Ch. Woodhead, Routledge, London–New York 2012, s. 184-202.

¹⁴ Przykładowo między 1619 r. a sejmem w 1620 r. na Kozaków wydano 43 386 zł, a między sejmami 1620 i 1621 r. 43 351 zł. Analogicznie w pierwszym okresie upominki tatarskie pochłonięły 51 054 zł, a wojsku kwarcianemu dano 562 568 zł; w drugim okresie na upominki tatarskie przeznaczono 33 962 zł (lecz nie wypłacono ich z powodu wybuchu wojny z Turcją), a sam zaległy żołd wojsku kwarcianemu po klęsce cecorskiej kosztował

Kozacy rejestrowi nie stali się skuteczną zaporą dla zachowujących niezależność pobratymców, a służba państwu polskiemu nie była wystarczająco atrakcyjna, by utrzymać ich w wierności w godzinie próby wiosną 1648 r. Ostatecznie jedynie niewielka część Kozaków pozostała na służbie Rzeczypospolitej. Tymczasem Moskwa, dużo skuteczniej egzekwująca należności podatkowe od własnych poddanych, zdołała utrzymać Kozaków przy sobie, a nawet przeciągnąć na swoją służbę mołojców z Ukrainy.

Podsumowując rozważania, prowadzone na marginesie książki Jamesa C. Scotta, można powiedzieć, iż przynosi ona wiele interesujących i – jak to starałem się wykazać na przywoływanych przykładach – inspirujących i znajdujących odzwierciedlenie w rzeczywistości propozycji metodologicznych, pozwalających opisać stosunki panujące między państwem a jego poddanymi (czy – jak to się ujmuje obecnie – obywatelami). Niezmienne pozostaje fundamentalne twierdzenie autora, iż każde państwo jest organizacją opresyjną, żyjącą z zorganizowanego wyzysku podległych jego władzy ludzi. Co za tym idzie, każde państwo będzie dążyć do maksymalizacji kontroli, czego znaczna część ludzkości doświadczyła całkiem niedawno, choćby w dobie funkcjonowania totalitarnych reżimów komunistycznych. Ostatecznie, wobec sygnalizowanego już przez Scotta zaniku stref niepaństwowych – co autor datuje na czasy począwszy od XVII w. – obserwujemy wzmagający się monopol państwa na organizację życia jego obywateli. Kwestią otwartą pozostaje bilans zysków i strat, jakie są udziałem państwa i obywatela w różnych systemach politycznych.

Na koniec niech mi wolno będzie wyrazić wdzięczność Koledze historykowi Michałowi Redłowi, który zwrócił moją uwagę na zasadnicze tezy książki Jamesa C. Scotta i wynikające z nich implikacje dla zrozumienia mechanizmów działania pierwszych państw. Wyciągnięcie dalej idących wniosków, zaprezentowanych w niniejszym szkicu, jest już własnym wkładem niżej podpisanego.

(rec. Dariusz Milewski)

Dekrety reformatorskie z wizytacji kanonicznych przeprowadzonych przez biskupa tarnowskiego Jerzego Ablewicza, oprac. ks. Paweł Lewandowski, Wydawnictwo KUL, Lublin 2022, ss. 672. ISBN 978-83-8288-071-7

W 2022 r. nakładem wydawnictwa KUL ukazało się wydanie źródłowe dekretów reformatorskich z wizytacji kanonicznych, które przeprowadził w parafiach diecezji tarnowskiej jej ordynariusz, biskup Jerzy Ablewicz. Pomysłodawcą i realizatorem tej edycji jest ks. dr Paweł Lewandowski, kapłan diecezji tarnowskiej, adiunkt w Katedrze Kościelnego Prawa Publicznego i Konstytucyjnego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

skarb państwa 223 996 zł – zob. A. Filipczak-Kocur, *Skarbowość Rzeczypospolitej 1587-1648. Projekty – ustawy – realizacja*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2006, s. 140-141. Przed wybuchem powstania w 1648 r. Kozakom płacono rocznie po 31 zł, gdy żołnierzowi jazdy lekkiej 124 zł, a husarzowi 164 zł. Jeszcze w 2. połowie XVII w. żołd Kozaka wynosił ¼ uposażenia żołnierza jazdy lekkiej (rocznie 60 zł wobec 248 zł) – zob. J. Wimmer, *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku*, Napoleon V, Oświęcim 2013, s. 231 i 239 oraz rozliczenia z wojskiem koronnym na komisji skarbowo-wojskowej w Lublinie w 1650 r., Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Skarbu Koronnego, dz. 86, sygn. 39.